

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 43 (494)

NIEDZIELA 17 LISTOPADA 1968

ROK X

MŁODYM — W DNIU ICH ŚW. PATRONA

Przyszłość — to dzisiaj

Corocznie w okresie trzynastego listopada bardziej niż w innym czasie odżywa przed nami postać Patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Pod pewnym względem, a mianowicie gdy chodzi o obraz jego świętości, to spałkał go taki sam los jak św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

Jeszcze nie tak dawno wszystkie obrazy tego wielkiego świętego były jakieś cukierkowane, jakieś ckiwe o omdlewającym spojrzeniu. Potem na gwałt zaczęło go wypierać z tej ckiwości i odbronzowionego, przedstawiać jako pierwszego autostopowicza odbywającego daleką wyprawę z Wiednia do Rzymu poprzez Alpy. Wreszcie doczekał się on również prawdziwego obrazu swojej świętości i tej pełni męskich cnót, która między innymi potrafiła wspinać ognie rozniecać również w niezapomnianym Papieżu Janie XXIII.

Z jakiegokolwiek strony jednak popatrzymy na św. Stanisława to kilka słów wziętych z Księgi Mądrości najpełniej streszcza i oddaje koleje jego zmagania o wielkość. Albowiem „w krótkim czasie uzyskawszy doskonałość przeżył wiele lat”. Tak jest, jemu wystarczyło 18 lat, aby zdobyć to co nazywamy pełnią życia.

Na pewno nie był on ani ckiwy ani cukierkowany, ale młodzieńcem który w twardej sposób, z energią i wielką siłą ducha potrafił rozegrać swoją „olimpiadę życia i świętości”. Na ołtarze bowiem Kościoła na pewno nie wynosi ani łatwizny, ani jakiegos zagapienia się w siebie samego. Święci, to ludzie z krwi i kości, z takimi samymi słabościami i trudnościami jak my wszyscy. A równocześnie potrafiący się zdobyć na bohaterские wyczyny i konsekwentnie dążący do wytkniętego celu — nawet gdyby ich przemocą od tego celu

odwrócić chciano. Na pewno żaden mazgaj jeszcze nie został świętym.

Mazgajem nie był również św. Stanisław Kostka, gdy patrząc na rozwiązłe życie brata swego powiedział sobie że on do większych rzeczy stworzony. „Jestem do większych rzeczy stworzony” — to był jego cel, jego program pracy i jego przyszłość. Jednak on wiedział — że każda przyszłość dzisiaj się zaczyna. Przyszłość to dziś, to dzisiejszy wysiłek i dzisiejsze budowanie.

I wy, każdy z was kto młody, o przyszłości myślicie — ale właśnie dlatego od dzisiaj ją zaczynać trzeba. Na pewno kochacie życie. Stwierdzenie w sobie prawie nienasycony pęd do radości i szczęścia. Często nawet twoje pragnienie szczęścia jest tak wielkie, że nie wiesz czy ono jest możliwe, czy je osiągnąć zdołasz. Może nawet już różnych dróg do szczęścia próbowałeś i już nieraz z nich wracałeś rozbity i pusty — jak po przegranej bitwie. I taki los będzie cię zawsze czekał i zawsze się powtarzał, jak długo nie odnajdziesz tego co najważniejsze i co jest podstawą wszystkiego. Jak długo nie odkryjesz, że we wszystkim cokolwiek będziesz chciał czynić, że we wszystkich zawodach i we wszystkich stanach życia, na wszyst-

kich stanowiskach o jakich marzysz — cała istota i sens życia oraz miara twójego szczęścia będzie zależała od tego, ile w twoim życiu Bogu zrobisz miejsca. Bo tylko Bóg, tylko on może zapełnić wszystkie pustki i zaspokoić nigdy nienasycony młodzieńczy głód szczęścia. Tylko w Nim jest pełnia życia.

Niestety, często wokoło nas obserwujemy niepokojące zjawisko. Można godzinami mówić o niczym, o jakimś pustym czy modnym glupstwie, które dziś jest a jutro z wiatrem przeminie. Ale z przedziwnym uporem milczy się o tym co najważniejsze, o sprawach zasadniczych, bez których całe życie byłoby pomyłką i nie wyłumaczalnym nonsensem. Mówi się o wszystkim — tylko jak najmniej o wartościach duszy, a jeżeli już się o tym mówi — to byle tylko nie za dużo, aby innych nie razić... a może może — aby nie odkryć potwornej pustki panującej w duszy.

Właśnie dlatego, w dniu św. Patrona młodzieży trzeba się dobrze wpatrzeć w św. Stanisława, jako autentycznego pełnego tężyzny młodzieńca i jako autentycznego wielkiego świętego. On na pewno może być dla każdego z nas drogowskazem na drodze do pełni życia, nie dlatego, że od urodzenia odznaczał się jakimiś niezwykłymi zaletami i był chodzącą doskonałością. Lecz dlatego, że potrafił chcieć wielkich rzeczy, a co jeszcze ważniejsze — potrafił do nich zdecydowanie dążyć.

Ks. Kan. W. Kiedrowski

CZEKAJĄ NA NASZ UŚMIECH

Czekają wszyscy. Przechodnie na ulicy. Towarzysze podróży w pociągu, w autobusie. Sprzedawcy w sklepie, koledzy i koleżanki w biurze. Urzędnicy w urzędach. Rodzice i najbliższa rodzina. Cały świat czeka na nasz uśmiech, tak jak i my oczekujemy go od świata. Z uśmiechem łatwiej żyć nam z ludźmi i ludziami z nami. Uś-

miech nie dopuszcza do nieporozumień a te które wynikają — łagodzi i usuwa.

To nie znaczy, aby było łatwo uśmiechać się. Czasem jest bardzo trudno i dlatego tak mało ludzi się uśmiecha. Częściej spotyka się twarze smutne, zgaszone lub zamknięte i nieprzyjazne. Bo życie
(Dokończenie na str. 8)

Ziarno, które zasiał Pan

Zbawiciel był niewątpliwie wielkim poetą natury i pełnym entuzjazmu wielbicielem jej piękna: potrafił w nim dojrzeć odblask najwyższego piękna Ojca, ku któremu zawsze biegły wszystkie Jego myśli. Być może podczas jednej z licznych podróży nad brzeg Jordanu dotknął swoją cudotwórczą dłońią rosnącego obok drogi krzewu gorczycy i poczuł w palcach nikły kształt jego maleńkich, dojrzałych ziaren. Z porównania pomiędzy tymi drobnymi ziarenkami i wybujałym krzewem gorczycy zrodziła się zapewne przypowieść z Ewangelii dzisiejszej, będąca proroctwem na temat przyszłości Kościoła, który miał założyć.

On sam w oczach ludzi był symem ubożego cieśli, nigdy nie chodził do szkoły, spędził całe życie pośród swoich mało znaczących ziomek i nie posiadał nawet kamienia, na którym mógłby złożyć utrudzoną głowę. Jego nauka była genialna, barwna, ożywcza i świeża, niczym owoc pokryty jeszcze rosą, kiedy go się zrywa wprost z drzewa w pierwszych godzinach poranka. Lecz jakże była fragmentaryczna, nieuporządkowana, pozbawiona wszelkiej systematyki! Julian Apostata gardził chrześcijaństwem, które nazywał religią dla prostaczków. Nawet św. Augustyn przed swym nawróceniem zamykał ze zniechęceniem Ewangelię, a sięgał po księżki Cyserona.

Apostołowie — podpory nowej społeczności — byli ubogimi rybakami, analfabetami, prostakami o bardzo ograniczonych aspiracjach i ideałach. Chyba tylko jeden z nich umiał się podpisać. Święty Paweł powie później, że Chrystus, tworząc pierwszy załóg Kościoła, wybrał pełnych pokory współziomek, którymi pogardzano.

Oto Kościół w swoim zaraniu. Oto ziarno gorczycy, które Pan świata zasiał na swoim polu. Mędrzec Gamaliel miał rację, kiedy

mówił do swoich kolegów z Sanhedrynu: „Nie troszczcie się o tych ludzi; pozwólcie im działać; jeśli ich dzieło pochodzi tylko od ludzi, zawali się samo”.

Ale dzieło, które podjął Jezus, pochodziło w rzeczywistości od Boga, czego Gamaliel mógł się jedynie domyślać. Dlatego nie tylko samo nie upadło, ale zaczęło się szybko szerzyć właśnie w Jerozolimie, gdzie Zbawiciel skazany został na śmierć na krzyżu i gdzie Jego uczniom surowo zakazano wymawiać Jego imię. W przeciągu dwóch tygodni liczba wiaryzących wzrosła z kilku zaledwie dziesiątków do pięciu tysięcy, a wśród nich znajdowali się liczni cudzoziemcy, którzy imię Jezusa słyszeli po raz pierwszy.

Czyżby niezwykle uzdolnienia głosicieli nowej nauki? Nie! Z punktu widzenia czysto ludzkiego musimy przyznać, że popełniali oni wiele niezręczności. Głosili na publicznych placach doktrynę znieawidzoną przez państwo i religijne władze kraju. Piotr otwarcie oskarżał władze miasta o zabójstwo Świętego i Sprawiedliwego... Szczepan atakował publicznie przywódców narodu, wołając, że są „twardego karku i nieobrzezanych uszu”.

A przecież, bądź za sprawą Apostołów, dla których życie w Jero-

zolimie stało się niemożliwe, bądź też dzięki tym, co usłuchali ich słowa, Ewangelia bardzo prędko wyszła poza Palestynę i przeniknęła do wszystkich krajów Imperium Rzymskiego. Wielu pogan słuchało jej z pogardą i ze znużeniem, jak owi mędrcy z Areopagu, którzy mówili do św. Pawła: „Wysłuchamy cię kiedy indziej”. Wielu jednak przyjęło ją z entuzjazmem, co pozwoliło rozkrzewić się nowej nauce wszędzie.

W sześćdziesiąt lat po założeniu pierwszej chrześcijańskiej gminy wśród pogan Pliniusz Młodszy pisał, że nowa religia zagraża już istnieniu tradycyjnych kultów. Za czasów Decjusza chrześcijaństwo było już tak silne, że cesarz ten oświadczył, iż bardziej się lęka obecności w Rzymie biskupa, niż rywala do władzy. Pod koniec drugiego stulecia Tertulian mógł pisać do przywódców Imperium: „Jesteśmy zaledwie od wczoraj, a przecież zapełniliśmy wszystko: miasta, wyspy, wsie, gminy, zgromadzenia, obozy, plemiona, dekurie i cesarski pałac. Jesteśmy liczniejsi niż wasze wojska”.

A w dobie dzisiejszej ziarenko gorczycy reprezentowali na II Watykańskim Soborze Powszechnym ojcowie soborowi w imieniu pół miliarda katolików całego świata. — Posiał to ziarno Pan na swojej roli, przeobraził je potem w ogromne drzewo, które swoimi konarami pokrywa całą ziemię.

Ewangelia

NA 24. NIEDZIELE PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (17 listop.)

(Według św. Mateusza 13, 24-30)

W owym czasie opowiedział Jezus rzeszom tę przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł ich nieprzyjaciół, nasiał kłakołu między pszenicę i odszedł. Gdy zboże wyrosło i zaczęło się kłosić, wtedy pojawił się kłakoł. Sturdy gospodarza przyszli i zapytali go: „Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skądże więc ma ona kłakoł?” Odpowiedział im: „Nieprzyjaciół człowiek to sprawił”. Mówią mu sturdy: „Jeśli chcesz, pójdzieny i zbierzemy go”. On rzekł: „Nie, byście zbierając kłakoł, nie wyrwali przypadkiem razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żniwcom: Zbierzcie naprzód kłakoł i powiązcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”.



WYKŁADNIK PRAWA (3)

Już nieraz pisałem, że codziennie modłę się za moich czytelników. Dziś jednak z całego serca was proszę o modlitwy w mojej intencji. W tym bowiem i w następnych artykułach będę pisał na temat bardzo trudny, a chciałbym mówić jak najprościej, aby wszyscy dobrze zrozumieli i aby nikogo nie zgorszyć, ani obrazić. Dlatego proszę o modlitwy w mojej intencji.

Gdy ukazała się encyklika „Humanae Vitae” — o przekazywaniu życia, w prasie zaroilo się od licznych artykułów. Wielu pisało o zasadach wyłożonych w encyklice. Zgadają się z nimi, albo odrzucają je. A więc jaki sąd my mamy sobie wyrobić? Aby łatwiej znaleźć drogę do zrozumienia encykliki, chciałbym podejść do całego zagadnienia od innej strony. Nie od zasad, o których piszą we wszystkich artykułach, ale od strony praktycznych skutków. Innymi słowy, chciałbym z wami pomówić o samym działaniu pigułki antykoncepcyjnej. Ona wcale nie jest taka niewinna, jak to wielu powierzchownie myśli lub pisze.

Już od wielu lat powszechnie było przyjęte, że rodzice mają prawo ograniczania ilości potomstwa. Jednak zawsze była ta sama trudność: w jaki sposób dojść do tego.

Nauka Kościoła zawsze szła w kierunku dokładnego poznania tych praw, jakie Bóg włożył w naturę człowieka i jakie są związane z rodzicielskim aktem przekazywania życia. Kościół zawsze nauczał, że dla ograniczania ilości potomstwa człowiek ma tylko jedną drogę, a mianowicie wykorzystanie tych praw, jakie Bóg ustanowił. Bóg zaś tak stworzył kobietę, że ona nie zawsze jest zdolna do przekazywania życia. Okresy płodności są u niej przeplatane okresami nie-

plodności. Otóż te okresy, taki stan rzeczy stworzony przez Boga, człowiek może wykorzystać. Wtedy pozostanie on w rzeczywistości ludzkiej ustanowionej przez Boga, wykorzysta ten ład i te prawa, a nie będzie im przeciwdziałał, ani nie będzie ich burzył.

Jednak ludzie nie troszczący się o prawa, jakie Bóg włożył w naturę człowieka, dążyli do ograniczenia potomstwa przy pomocy sztucznych środków, które nie miały dopuścić do połączenia życiowych komórek męskich i żeńskich. Oczywiście, tego rodzaju mechaniczne przeszkadzanie normalnemu biegowi rzeczy jest niezgodne z prawem, jakie Bóg włożył w naturę człowieka — a tym samym niemoralne. Na ogół wszyscy zgadzają się z tym, że mechaniczne środki antykoncepcyjne są niemoralne.

Kilka lat temu ogłoszono, że znaleziono chemiczny środek antykoncepcyjny. Zaczęto mówić o pigułce, która zapobiega dalszemu potomstwu. Pigułka — to niby rzecz prosta i niewinna. Jednak rzeczywistość jest zupełnie inna. Dotychczas znamy dwa rodzaje pigulek. Zarówno jedne jak i drugie są fundamentalnie złe. Jedne sprawiają, że kobieta staje się nieplodna — jak długo te pigułki zażywa. Innymi słowy, pigułki te sterylizują kobietę. I tu jest całe zło, grzech przeciw piątemu przykazaniu.

To przykazanie zakazuje zabójstwo, zakazuje ranienie ciała, a nakazuje troskę o ciało i pielęgnowanie go. Tymczasem sterylizacja jest ranieniem kobiety właśnie w tej funkcji jej organizmu kobiecego, od której zależy życie całej ludzkości. Pigułka ta niszczy najistotniejszą funkcję organizmu kobiety, bo funkcję przekazywania życia. Ze-

zwolenie na pigułkę antykoncepcyjną byłoby więc zezwoleniem na sterylizację kobiety, byłoby zezwoleniem na wszystkie wynikające z tego zbrodnie.

Jeżeli bowiem sterylizacja pigułką miałaby być dozwolona — to dlaczego nie sterylizacji nożem, lub Roentgenem, jak to Niemcy praktykowali w obozach koncentracyjnych? Jeżeli sterylizacja kobiety byłaby dozwolona — to dlaczego nie sterylizacja mężczyzny? Jeżeli sterylizacja byłaby dozwolona — to dlaczego grzechem i zbrodnią miałyby być doświadczenia na ludziach? Dlaczego mielibyśmy poszukiwać Dr Mengele jako zbrodniarza wojennego za doświadczenia jakie on przeprowadzał na ludziach? Jeżeli sterylizacja kobiety miałaby być dozwolona po to tylko, aby człowiek mógł się wyżywać seksualnie — to jakim prawem chcielibyśmy potępić Hitlera, który myślał o wyniszczeniu narodu polskiego przez sterylizację kobiet polskich, aby Niemcom zapewnić szerszą przestrzeń życiową?

Innymi słowy, każdy kto twierdzi, że sterylizująca pigułka antykoncepcyjna jest dozwolona — tym samym usprawiedliwia zbrodniarzy wojennych, którzy w obozach przeprowadzali sterylizację kobiet żydowskich i takie same doświadczenia robili na kobietach polskich.

Jeżeli chociażby przez chwilę nad tym się zastanowimy — to może wreszcie zrozumiemy Papieża, który nie zezwolił na pigułkę antykoncepcyjną, ani na inne sztuczne środki do ograniczania potomstwa.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Bekeja

NA 24. NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (17 listop.)

(Z listu św. Pawła Apostoła do Kolosan 3, 12-17)

Bracia: Jako wybrańcy Boży — święci i umiłowani — obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliśby miał kto zarzut wobec kogoś. Jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko obleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi Chrystusowy pokój, do którego też zostaliście wezwani, w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusa niech w was przebywa z całym swym bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystkim, cokolwiek byście działali słowem lub czynem, wszystko czyniecie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego.



Tydzień Boży

NIEDZIELA 17 LISTOPADA

24. po Ześłaniu Ducha Św.

Św. Grzegorza, Wyznawcy

Bl. Salomei, Dziewicy

PONIEDZIAŁEK 18 LISTOPADA

Św. Eligiusza, Wyznawcy

WTOREK 19 LISTOPADA

Św. Elżbiety, Wdowy

ŚRODA 20 LISTOPADA

Św. Feliksa Walezego, Wyznawcy

CZWARTEK 21 LISTOPADA

Ofiarowanie N. Maryi Panny

PIĄTEK 22 LISTOPADA

Św. Cecyli, Męczennicy

SOBOTA 23 LISTOPADA

Św. Klemensa, Męczennika

Z E Ś W I A T A

PRYMAS POLSKI W RZYMIE

W środę 6 listopada przybył do Rzymu Prymas Polski ks. kardynał Wyszyński, by złożyć Ojcu św. sprawozdanie z sytuacji Kościoła w Polsce. Księdzu Prymasowi towarzyszy ks. arcybiskup Baraniak z Poznania i ks. bp Modzelewski z Warszawy.

Jak wiadomo na przestrzeni ostatnich trzech lat ks. kardynał Wyszyński nie mógł wyjeżdżać za granicę, gdyż władze warszawskie oskarżyły go o działalność antyrządową i odmówiły paszportu.

Obecny jego wyjazd daje do myślenia, że między rządem warszawskim a Kurią Prymasa następuje pewne odprężenie.

APEL BISKUPÓW CEJLONU

Apel biskupów Cejlonu do wiernych, aby całkowicie i lojalnie przyjęli ostatnią encyklikę Pawła VI o kontroli urodzeń, stwierdza, że: „Zasady, zawarte w tej encyklice powinny być przyjęte z synowską pokorą przez wszystkich wiernych. Ojciec św. — piszą biskupi — cały problem małżeństwa i potomstwa omawia z punktu widzenia moralnego. Dlatego wszystkie komentarze w tej sprawie oparte o względy natury biologicznej, psychologicznej, demograficznej i socjologicznej są niewłaściwe”.

OŚWIADCZENIE KOMUNISTÓW WĘGERSKICH

Prezydium KC Węgierskiej Partii Komunistycznej — ogłosiło oświadczenie, że nie uchyla się od dialogu z katolikami. Optymiści dopatrują się współbrzmienia z opublikowanym komunikatem Sekretariatu Papieskiego dla Niewierzących, na którego czele stoi arcybiskup wiedeński ks. kard. Franciszek Koenig.

WYRÓŻNIENIE BISKUPA AMERYKAŃSKIEGO

Najwyższe odznaczenia katolickiej amerykańskiej konferencji rady rozwojowej

„Dobry Samarytanin” zostało przyznane w bieżącym roku ks. bp Sanstron. Jest on prezesem komitetu wykonawczego organizacji charytatywnej katolików Stanów Zjednoczonych. Otrzymał on to odznaczenie za wybitne zasługi na polu opieki nad osobami potrzebującymi z całego świata.

NOWE WYDAWNICTWO DLA SPRAW DIALOGU

Nowe wydawnictwo dla spraw dialogu przedstawił ks. kardynał Franciszek Koenig, arcybiskup Wiednia i przewodniczący sekretariatu dla niewierzących dziennikarzem włoskim i zagranicznym. Jest nim „Przewodnik dla dialogu między chrześcijanami i niewierzącymi”. Ostatnio odbył się również w Wiedniu europejski Zjazd Sekretariatu dla niewierzących na temat zeswieceń.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD KOMPOZYTORÓW W HISZPANII

W klasztorze benedyktyńskim w pobliżu Barcelony odbył się Międzynarodowy Zjazd Kompozytorów. Wzięło w nim udział około 50 znanych muzykologów i kompozytorów. Tematem obrad były zagadnienia związane z przystosowaniem muzyki liturgicznej do wymogów współczesnych czasów oraz do dyrektyw zawartych w dokumencie soborowym o liturgii. Uczestnicy wysłuchali również nowoczesnych utworów muzyki liturgicznej.

UROCZYSTOŚĆ 700 ROCZNICY ŚMIERCI BŁ. SALOMEI

Uroczystość 700 rocznicy śmierci Bł. Salomei odbyła się w Skale koło Ojcowa. W uroczystościach wziął udział ks. kardynał Karol Wojtyła, który celebrował Mszę św. oraz wygłosił okolicznościowe przemówienie. Z tej okazji również ks. Mieczysław Wardyński wygłosił referat o bł. Salomei.

HASŁO DNIA POKOJU

„Obrona Praw Człowieka — niezbędnym warunkiem pokoju” — hasło to będzie tematem rozważań II Światowego Dnia Pokoju obchodzonego, jak wiadomo, z woli Pawła VI, w dniu 1 stycznia 1969 roku. Wiadomość o tym podał Prezes Komitetu dla Problemów Pokoju i Wspólnoty Międzynarodowej w papieskiej komisji „Iustitia et Pax”. W krótkim omówieniu powodów wyboru tego tematu wymienił nieustanne gwałcenie podstawowych praw ludzkich w licznych krajach świata oraz zbieżność inicjatywy papieskiej z celami Międzynarodowego Roku Praw Człowieka, ogłoszonego dla uczczenia 20 rocznicy istnienia Kartę Praw Człowieka i Obywatela.

TYDZIEŃ ODNOWY

W Rzymie odbył się XVIII Tydzień odnowy duszpasterskiej, w ciągu którego 300 kapłanów z całych Włoch obradowało nad problemami teologicznymi i socjologicznymi odnowy zapoczątkowanej przez Sobór. W dokumencie wydanym na zakończenie prac zwraca się przede wszystkim kapłanów i katolików świeckich do zaniechania wszelkich form indywidualizmu na polu apostołskim, a do rozszerzenia duszpasterstwa organicznego. Dokument zachęca do pogłębiania badań socjologicznych nad sytuacją religijną Włoch jako wprowadzenie do konkretnych planów duszpasterskich.

NAJWIĘKSZA PARAFIA NA ŚWIECIE

Największa parafia na świecie — pod względem terytorialnym znajduje się w Grenlandii. Jej terytorium obejmuje dwa miliony 175 tys. kilometrów kwadratowych i tylko 58 katolików. Opiekę duszpasterską nad tą jednostką kościelną sprawują Misjonarze Oblaci.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. WACŁAWA

Uroczystość Św. Wacława — patrona kraju — obchodziło w Pradze tysiące katolików czeskich. Od najwcześniejszych godzin porannych gromadziły się pod pomnikiem świętego liczne tłumy wiernych śpiewając pieśni religijne. W godzinach zaś wieczornych kilka tysięcy mieszkańców stolicy udało się do katedry św. Wita, gdzie wysłuchali Mszy św. odprawionej przez administratora apostołskiego Pragi ks. biskupa Tomasza.

Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 3)

28 lutego, środa — Dzień wizyt. Najpierw w domu polskim w Bankstown, następnie w szpitalu, gdzie odwiedzamy chorego mons. Cranan, kierującego misjonarzami dla wszystkich narodowości z ramienia episkopatu Australii. Składam wizytę Delegatowi Apostolskiemu i zostaję u niego na obiedzie, na którym są obecni ks. kard. Giroy, jego biskupi pomocniczy i kilku kapłanów, a wśród nich polski dziekan ks. Baranowski. Wracając do Marayong oglądamy centrum Sydney i ciekawsze części miasta. Wieczorem w polskim kościele Msza św. i kazanie. Jest to Popielec Kościół zapelniony po brzegi. Po Mszy św. spotkanie z członkami Kolek Różańcowych w Sydney. Rozmowa w miłej atmosferze. Kończymy moim przemówieniem i modlitwą.

29 lutego, czwartek — Księża polscy pragną, bym zobaczył trochę ciekawostek Australii. Jedziemy więc najpierw do parku, gdzie żyją słynne niedźwiadki koala i kangury, a następnie do górskiej miejscowości Katoomba, zwanej przez Polaków australijskim Zakopanem. Piękna pogoda, świeże powietrze, przejażdżka górską koleją, cudowne widoki — odprężają po kilku pracowitych i upalnych dniach. Po powrocie odbywam rozmowę z gen. Klebergiem, przewodniczącym Naczelnej Rady Polskich Organizacji w Australii. Z kolei odprawiam Mszę św. i wygłaszam kazanie do działaczy organizacji świeckich w Sydney. W czasie Mszy św. udzielam błogosławieństwa pp. Geblon, którzy obchodzą złote gody małżeńskie. Następuje wspólny obiad i rozmowy z obecnymi zakończone modlitwą.

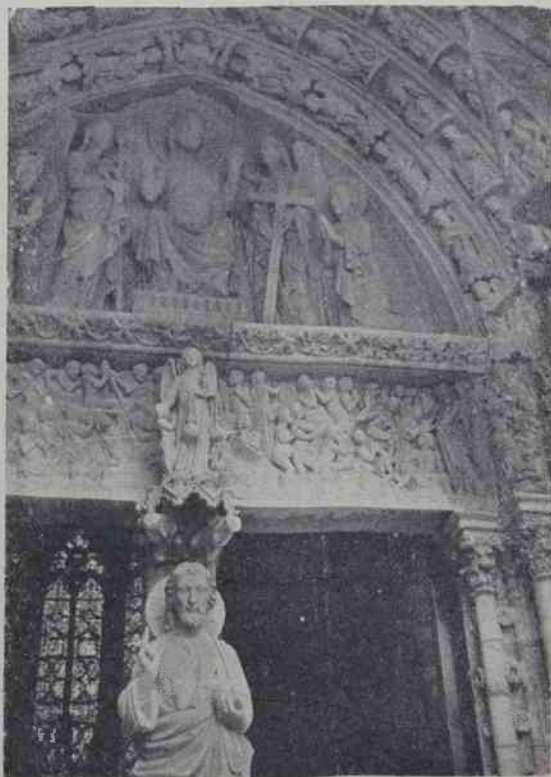
1 marca, piątek — Przed południem mam trochę czasu dla siebie na napisanie listów i porobienie notatek. Około godz. 12 udajemy się z ks. dziekanem na obiad do J. Em. ks. kard. Gilroy. Jest także Delegat Apostolski oraz jeden z biskupów pomocniczych, kilku kapłanów. Po obiedzie wracamy do Marayong. Odległości w mieście bardzo duże. Z jednego końca Sydney na drugi trzeba przejechać ponad 30 mil. Wieczorem odprawiam Mszę św. w kościele w Cabramatta, gdzie rozpoczynają się rekolekcje. Wygłaszam kazanie do odbywających rekolekcje, a następnie udaję się do kościoła w Bankstown, gdzie także przemawiam do wiernych z okazji pierwszego piątku. Na zakończenie pracowitego dnia spotkanie z Polakami w domu polskim w Ashfield. Po przemówieniach p. Kleeberga i moim długą rozmowa z rodakami, wśród których sporo znających z różnych okresów życia. Odwiedzam klub polski i wreszcie powrót do Marayong na spoczynek, przed jutrzejszym odlotem do Perth.

Misyjna wędrówka w Zachodniej Australii

2 marca, sobota — Wczesnym rankiem opuszczamy z ks. dziekanem Baranowskim gościnny dom

Siostr Nazaretanek w Marayong i w towarzystwie matki przełożonej i jednej siostry udajemy się na lotnisko w Sydney. Czekają tam na nas pp. Żórawski i Wojnowski, a za chwilę dochodzi ks. Pajdak. Żegnają mnie i odprowadzają do samolotu. W Adelaide przesiadka po dwóch godzinach lotu. Na lotnisku, tuż przed wsiadaniem do samolotu lecącego z Melbourne do Perth, łapie mnie na krótką rozmowę ks. Rutkowski, salezjanin. Znów około trzech godzin lotu, wspaniały widok miasta i samolot staje za chwilę przed dworcem lotniczym w Perth. Witają mnie ks. bp McKeon, sufragan arcybiskupa Perth'u, ks. W. Dzieciół, rektor Polskiej Misji, ks. kan. Jaroszka, który głosi od tygodnia misję dla Polaków w Perth, ks. Gajkowski, pomagający ks. Dzieciółowi i liczna gromada dzieci polskich oraz młodzieży w strojach narodowych. Powiewają polskie chorągiewki, gdy idę przez szpaler dziatwy. U wejścia do hall'u dworca powitanie przez Komitet przyjęcia biskupa polskiego i zarządy wielu polskich organizacji. Jest chleb i sól, krótkie przemówienie, dookoła pełno fotografów, kręcą się reporterzy filmujący niezwykle kolorową i rzadką scenę. Cudowne słońce jeszcze mocniej podkreśla kolory strojów krakowskich.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Podobnie jak szereg kościołów i budynków użyteczności publicznej miasta Paryża tak i katedra Notre Dame została poddana gruntownemu myciu. Pierwszy raz po ośmiuset latach swego istnienia.

Ludzie są tacy

WEDLE UPODOBANIA. — W ciągu trzech lat kanadyjski prawnik William Ekert zajmował się zbieraniem materiałów o zabójstwach w 70 krajach. Potwierdził on znaną już prawdę, że po sposobie dokonania zabójstwa można z małym ryzykiem błędu określić narodowość jego sprawcy. Tak Belgowie i Anglicy wolą truciznę, Finowie — dynamit, Hindusi — preferują mord przez uduszenie, a Kanadyjczycy i Amerykanie — broń palną.

100 LAT BEZ LEKARZA. — Najstarsza mieszkanka Poznania — Magdalena Obuchowska — skończyła ostatnio 108 lat. Sędziwa jubilatka doświadczyła się 6 dziećmi, 15 wnuków i 14 prawnuków... Okazało się, że starszuszka jeszcze nigdy w życiu nie korzystała z pomocy lekarskiej.

NIECODZIENNY PREZENT. — Otrzymał go z okazji 40-letniego jubileuszu pracy w hutnictwie pan Jerzy M. z Chorzowa. — Ponieważ jedynym jego hobby jest wędkarstwo, grupa kolegów podarowała mu 25 olbrzymich dorszy. Jubilat czerwanął się w ten sam sposób. Na przyjęciu ugościł dozwolonych wyłącznie przysmakami z dorsza.

KOSZTOWNA ZABAWA. — Na 1500 zł grzywny skazany został przez kolegium orzekające 50-letni Antoni Z. z Rudy Śląskiej za to, że w słonie nietrąsowym udawał psa i chodząc po ulicy na czworakach gryzł przechodzących kobiety w tyłek.

GDY PIES OD MĘŻA WAŻNIEJSZY. — Pani Iris Ponthecary, mieszkanka Londynu, umierając zapisała cały swój majątek swemu ukochanemu psu, owczarkowi niemieckiemu „Nimbra” zaś ani grosza swemu mężowi. Wdowiec wniósł do sądu skargę o umiarkowanie testamentu.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI. — Pani Maria M. nie lubiła swego zięcia i wcale tego nie ukrywała. Toteż, gdy zginął jej pewnego dnia bonknot 1000-złotowy nie mieszkaniu oskarżyła o jego kradzież własnie zięcia. Jakież było zdziwienie obojga, gdy z rozwartej książki padającej na podłogę wyleciał przedmiot całej awantury. Pani Maria zapomniała po prostu, że w chwili rozstania użyła kolerowego banknotu jako zakładki do książki. Zawstydzona musiała długo przeproszać zięcia za swe niestudzone podejrzenia.

Opr. Ks. E. Szymeczko. o m. i.

Chrystus w Kościele uświęca

(Odcinek — nr 2)

2. KOŚCIÓŁ — TO CHRYSZTUS I MY

Chyba już najwyższy czas, by wołać słowami św. Leona: „Chrześcijanie, poznajcie swoją godność!”

Nie jesteście tylko zwierzętami roboczymi, nie jesteście bezduszną cząstką wielkiej machiny materii — staliście się uczestnikami Boskiej natury, członkami jednego Boskiego Mistycznego Ciała Chrystusa.

Henri Fesquet wspomina pewnego dominikanina, który na prośbę, by wygłosił młodemu oficerom konferencję o Kościele nadał jej tytuł: „Kościół to wy”. Pułkownik zapoznawszy się tylko z tytułem konferencji nie mógł ukryć swego wzburzenia „jak to, Kościół to ci młodzi poręcznicy? Cóż znowu...” A jednak dominikanin miał rację.

Pamiętajmy o tym, ilekroć przyjdzie na nas pokusa określenia słowem Kościół tylko jego małej części — hierarchii, duchowieństwa.

Pamiętajmy o tym nade wszystko, gdy słyszymy zdania w rodzaju: „Kościół musi to zrozumieć... Kościół musi iść z postępem... Kościół musi to zmienić...”

Kiedys w czasie radiowego wywiadu jeden z naszych uczonych opowiadał o swej lotniczej przygodzie. Było to w czasie szkolnych lotów szybowcowych. Dostał zadanie, którego nie zdołał wykonać. Szybowiec skapotował. Lotnik jednak, choć mocno pobity, z krakry wyszedł cało.

★

Byłem bliski załamania — opowiadał — ale wiedziałem, że muszę znowu wsiąść do szybowca i dokonać lotu, bo w przeciwnym razie nigdy już na to się nie zdobędę. Gdy zwróciłem się do instruktora, ten uważnie przyjrzał się mi i dał nowe zadanie. Może nieco łatwiejsze, ale zadanie... Poleciałem. Zadanie wykonałem. Od tego czasu latałem.

★

Gdy wylądowałem, instruktor powiedział: gdybyś teraz nie poleciał, nigdy już nie zdobyłbyś się na latanie... Wiedziałem o tym, wiedziałem, że szok wywołany niepowodzeniem należy przełamać

Kościół to my. I biskup i nowo ochrzczone dziecko, papież i matka, ojciec i kardynał i młodzieniec czy panna...

„W każdym wprawdzie czasie i w każdym narodzie miły jest Bogu, ktokolwiek Go się lęka i postępuje sprawiedliwie (por. Dz. Ap. 10,35); podobano się jednak Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył... wierzący w Chrystusa, odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, lecz z nieskazitelnego przez słowo Boga żywego, nie z ciała, lecz z wody i Ducha św. ustanawiani są w końcu „rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym... co niegdyś nie był ludem, teraz zaś jest ludem Bożym (1 P 2, 9)”. (K. dogm. 2, 9).

Lud Boży — to cały kościół, To my — „wcieleni poprzez chrzest w Chrystusa”.

W tym Ludzie Bożym jest hierarchia, duchowieństwo, ale większość to ludzie święcy, tzw. „laicy” od słowa greckiego „laos” lud.

ZAŁAMANIE I

z miejsca, a nie czekać, bo potem nie potrafię przewyciężyć się, przyjdzie załamanie i będzie za późno.

★

Każdy niemal człowiek przeżywa chwile niewiary we własne możliwości. Niestety, życie jest trudne i twarde. Stwierdzenie to wcale nie jest jakimś odkryciem. Wiemy o tym doskonale. Ale czy to znaczy, że świadomość ta zabezpiecza nas przed wszelkiego rodzaju rozczarowaniami, upadkami, niepowodzeniami wiodącymi do większych czy też mniejszych załamań? Nie. Wiedza nasza na ten temat, choćby największa, nie ochroni nas przed nimi, jeśli nie potrafimy się im sami przeciwstawić.

★

Łatwo to powiedzieć ale trudniej wykonać. Jakies niepowodzenia czy nieszczęścia najczęściej nas zaskakują.

dusze i świat

„Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i obowiązków świata i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego... Tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe swemu stanowi zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zacny, od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem zwłaszcza swego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa”. (Konst. dogm. 4, 31).

A więc nie ma dwóch kościołów: kościoła duchowieństwa i kościoła świeckich. Jeden Bóg, jeden nasz Zbawiciel, jeden Kościół! I wspólna nasza odpowiedzialność za Kościół!

„Na wszystkich tedy świeckich spoczywa zaszczytny obowiązek przyczyniania się do tego, aby Boży plan zbawienia coraz bardziej rozszerzał się na wszystkich ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc na ziemi”. (K. dogm. 4, 33).

Przed laty, na zakończenie rekolekcji dla lekarzy, w kościele SS. Wizytek w War-

szawie, Ks. Prymas kard. Wyszyński wolał; mówiąc o Kościele:

„Co ty wiesz o nim? Czy znasz swoje obowiązki wobec Kościoła? Czy masz świadomość wspólnoty z nim?... Często mówicie: czemu jest tak mało świętych wśród świeckich? Czemu? — bo uchylają się przed kamieniami, a one spadają na biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, których jest rzeczywiście pełno w brewiarzu i martyrologium”.

„Istnieje wśród was ogromny grzech zaniedbania, brak wspólnoty w cierpieniu, nadmierna obawa o siebie, aby za wiele nie uciepieć dla imienia Chrystusowego”.

Gdy rozpocząłem pracę w Warszawie, kilkakrotnie słyszałem od wybitnych katolików świeckich: „Głowy pod Ewangelię kłosać nie będę”. Na początku tego nie mogłem zrozumieć co to znaczy? Dziś rozumiem. Istotnie tak jest; niewielu ludzi chce dziś cierpieć za Kościół i bronić Kościoła”.

Sądzę, że ten grzech zaniedbania ma swoje źródło w grzechu niewiedzy.

— „Chrześcijananie, poznajcie godność swoją! Gdyby to każdy z nas zrozumiał w pełni, że my jesteśmy Kościołem, że od naszego życia i od naszych wysiłków i współpracy zależy, jakie będzie oblicze tego Kościoła i świata całego.

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

NIEMIECKI WIENIEC znalaziono na polskim cmentarzu na Monte Cassino. Złożyli go niemieccy spadochroniarze, którzy bronili w 1944 roku góry klasztornej przed Polakami. Na wieńcu widnieje napis: „Pokój wam i żyjącym”.

NIE POMÓŻ KSIĄŻĘCY TYTUŁ. — Księżna Radziwiłłowa, siostra Jacqueline Onassis, jadąc samochodem w Anglii wzięła wiraż na zbyt wielkiej szybkości i uszkodziła zapurkowany tam samochód. Nie zawiadomiwszy policji, pojechała dalej. Sąd skazał ją na 15 funtów (180 franków) kary. Księżna tłumaczyła się w sądzie, że nie uważała, iż zderzyła się z innym samochodem.

O PRASIE I CZYTELNIKACH czytamy w „Wiadomościach Polskich” ukazujących się w Australii:

Każde pismo emigracyjne robi bokami i ma poważne trudności w stworzeniu poważnej konkurencji szklance piwa, droższej zresztą od jednego egzemplarza. Prasa polska na emigracji (niepodległościowa) nie jest finansowana przez Warszawę ani przez Amerykanów i musi polegać na swych czytelnikach. Toteż logika jest prosta: najpierw muszą być ludzie, którzy poświęcą jedno piwo na rzecz gazety, a potem będą jundusze na gazetę lepszą i wychodzącą częściej.

PIESZO DO ZIEMI ŚWIĘTEJ wybiera się Adam Garus z Paryża, który poszukuje towarzyszy na tę daleką pielgrzymkę. Pan Garus liczy, że w ciągu 2 miesięcy będzie w stanie dojść do zamierzonego celu.

POWODZENIE TEATRU Z POLSKI. W niepozornym teatrze „Epic de bois” wystawiał ostatnio teatr z Wrocławia sztukę „Akropolis”. Cieszyła się dużym powodzeniem w stolicy Francji i miała bardzo dobrą prasę. Nie otrzymałem niestety już biletu, mimo iż z dużym trudem odszukałem teatr. Młody człowiek urzędujący na dworze przy wejściu do teatru (obok krzesła miał telefon) powiedział mi, że bilety są wyprzedane do ostatniego dnia i wskazał na tych, którzy cierpliwie czekali w ogonku na możliwość wejścia do sali, choć była dopiero godzina 17.30, a początek przedstawienia był przewidziany na godzinę 21.

Z. K.

OMEGA.

ZWYCIĘSTWO

Wtedy dopiero zaczynamy szukać przyczyn. Pytamy dlaczego tak się stało? Rozdrażnieni zaczynamy obwiniać świat i ludzi. Mamy żal do Boga. Wreszcie zafamami opuszczamy ręce. Rozgorzyczeni — poddajemy się.

★

Zafamany, zniechęcony trudnościami człowiek pograża się w swych nastrojach i albo melancholijnie zaprzestaje wszelkiego działania, albo pełen goryczy i złości zatruwa życie „nerwami” sobie i swemu otoczeniu.

★

Nietawno jest otrząsnąć się z podobnych nastrojów. Nikt jednak za nas tego nie uczyni. Musimy przegryźć sami w sobie nasze troski, musimy samych siebie zwalczyć

Większość naszych trudności i niepowodzeń rodzi się z nas samych, ma swe źródło w naszych błędach i naszych wadach. Nie jest prawdą, jak często się mówi, że „los nas prześladowa” lub „mamy pecha”, który przychodzi gdzieś, skądś z zewnątrz. Duża część naszych niepowodzeń jest bardzo często przez nas samych zawiniona.

★

Tak. Zawiniona. Nie umiemy bowiem albo nie chcemy przyznać się do błędu lub pośknięcia. Nie umiemy w odpowiedniej chwili wziąć się w garść i przemóc własną niemożność, niechęć, lenistwo czy też strach. Lotnik, o którym była mowa na początku, przemógł swój strach i śmiałość, nie pozwolił sobie na poddanie się i bezpłodne rozważania o swoim pechu — i dlatego zwyciężył.

PAMIĘCI MATKI

Wieczne odpoczywanie — Liście drzew szeleszczą
 Żalem, że oto byłaś, lecz już Ciebie nie ma.
 Klęczę przy Twoim grobie, modlitwa serdeczną
 Ogarniam pełną smętku krainę miłczenia.

Pamiętam Ciebie, Mamo, pogodną i cichą,
 W chwili, kiedy Twe oczy na zawsze przymknęła
 Śmierć — a jesienny wicher żalobną muzyką
 Żegnał dzień, zanim chłodna noc się rozpoczęła.

Gdym spoglądał na Twoją twarz bladą, zastygłą,
 Jakże Ciebie zostawić mogłem wówczas samą.

Więc jak kiedyś przybiegłem z tą prośbą dziecinną
 I poprzez łzy szeptałem : czy słyszysz mnie, Mamo ?

Nie miały mnie przytulić jak dawniej Twe dłonie,
 Ani łzy z ocz obetrzeć, już nigdy nie miały.
 Za oknem wicher strącał z drzew liście czerwone.
 Odtąd na drodze życia sam już pozostałem.

Klęczę przy Twoim grobie jakże sercu drogim
 I kwiatami białymi krzyż pochyły zdobię.
 Już opada mgła szara na polne rozłogi.
 Jak liść pożółkły z żalu i jak łąka po Tobie.

CHRYSZTUS W KOŚCIELE UŚWIĘCA DUSZE I ŚWIAT

(Dokończenia ze str. 7)

I dlatego woła do nas Sobór słowami
 Konstytucji dogmatycznej :

„Ludzie świeccy zaś szczególnie powo-
 lani są do tego, by uczynić obecnym i ak-
 tywnym Kościół w takich miejscach i takich
 okolicznościach, gdzie jedynie przy ich po-
 mocy stać się on może solą ziemi . . . W
 wypełnianiu tego zadania nader cenny oka-
 zuje się ten stan życia, który uświęcony jest
 osobnym sakramentem, mianowicie życie
 małżeńskie i rodzinne. Tam odbywa się za-
 prawa w apostołstwie świeckich i tam znaj-
 duje się znakomita jego szkoła, gdzie po-
 bożność chrześcijańska przenika całą treść
 życia i z dnia na dzień coraz bardziej ją prze-
 mienia . . . Toteż ludzie świeccy, nawet gdy

zaprzatają ich doczesne troski; mogą i po-
 winni prowadzić cenną działalność, mającą
 na celu ewangelizację świata”. (4, 33, 35).

Ależ chyba wyraźniej nie można było tego
 powiedzieć. Chociaż nie piszą o nas gazety,
 nie oglądają nas miliony na ekranach telewi-
 zyjnych — to my rozstrzygamy o losie tego
 świata i ludzkości całej.

To prawda, co pisał Adam Mickiewicz :

„Ludzie, każdy z was mógłby samotny,
 więziony myśla i wiarą zwać i podźwigać
 trony” (Dziady, III, Pr.). Myśla i wiarą
 Pomyśl o godności swojej. Uwierz w nią.
 By z wiary mógł zrodzić się czyn życia apo-
 stolskiego

(Ciąg dalszy nastąpi)

CZEKAJĄ NA NASZ UŚMIECH

(Dokończenie ze str. 1)

jest trudne i raczej smutne. Śmiejemy się
 z dowcipów, zbyt często śmiejemy się z bli-
 znich, ale trudno nam zdobyć się na uś-
 miech życzliwy dla każdego człowieka. Bo
 przecież nie tylko nam jest trudno, nie
 tylko nas coś boli, coś gryzie. Innych także.
 Ci inni są tacy sami jak my, ich życie nie
 różni się wiele od naszego, prędzej czy
 później każdy otrzyma swoją porcję życio-
 wych batów. A kogo więcej boli — tego
 nikt wiedzieć nie może.

Na nasz uśmiech czekają przede wszyst-
 kim dzieci, a w pierwszym rzędzie nasze
 własne. Uśmiechając się do nich pomimo
 naszych trosk — uczymy je uśmiechać się
 do nas i do całego świata.

Pewna matka opowiadała mi ze wzru-
 szeniem, że gdy wcześniej rano budzi swego
 12-letniego syna, aby zdążył na czas do
 szkoły — wita ją zawsze jego serdeczny
 uśmiech. Jeszcze buzia zaspana, reszki
 snów płaczą się w na wół przytomnej gło-

winie, a już w sennych jeszcze oczach za-
 świta uśmiech. A przecież wiemy sami jak
 trudno nieraz wyrwać ze snu, wstać z ciep-
 łego łóżka i rozpocząć nowy dzień. Dziec-
 ku także trudno, może jeszcze trudniej niż
 dorosłemu.

„Gdy widzę uśmiech mojego synka —
 mówiła matka — pomaga mi to uśmiechać
 się, pomaga mi żyć. Ten uśmiech budzi we
 mnie podziw i szacunek”. Pomyślałam so-
 bie, że nie tylko uśmiech tego dziecka bu-
 dzi podziw i szacunek, ale na podziw i sza-
 cunek zasługuje matka, bo niewątpliwie to
 ona pierwsza uśmiechała się, i wtedy jesz-
 cze przed urodzeniem maleństwa, gdy
 z trudem nosiła je pod sercem i potem,
 gdy pielęgnowała niemowlę w chorobach
 wśród niedospianych nocy, w niezliczonych
 zabiegach i troskach o jego zdrowie i wy-
 chowanie. I dalej jeszcze, gdy synek stą-
 wał pierwsze kroki, gdy biegał i upadał,
 gdy miał pierwsze zmartwienia, gdy szedł

do szkoły i wracał do domu, gdy coś zbroił
 i przyznał się szczerze, gdy nie chcący zro-
 bił jakąś szkodę. Wszędzie i zawsze uś-
 miech matki jak słońce oświecał wszystkie
 dni dzieciństwa i powoli rozżarzał w sercu
 dziecka iskry miłości, złożoną tam przez
 Boga aby rozpalic płomień silny, którego
 nie zgasi życie.

Tak uśmiecha się matka. I ta, i milion
 matek na całym świecie. Podziwiamy je
 i szanujemy, lecz rzadko zastanawiamy się,
 skąd czerpią one zdolności do uśmiechania
 się pomimo trudów, zmartwień, choroby i
 zmęczenia. Czy zawsze uśmiecha się do
 nich i odwzajemnia ich uśmiech ten, który
 ma im być opiekunem i przyjacielem —
 własny mąż, ojciec ich dzieci? Iluż mę-
 żów nieżyczliwym, opryskliwym traktowa-
 niem gasi na zawsze uśmiech swych żon, za-
 bija w nich radość życia. Uderzają pod-
 wójnie, bo uderzają w matkę, a przez mat-
 kę w dziecko. Gasza życiodajne słońce,
 które powinno rozświetlać każdą rodzinę.

Bywa i na odwrót, gdy żona skąpi swego
 uśmiechu mężowi, któremu w domu po pra-
 cy należy się atmosfera serdeczna i pogo-
 dna. W niej znajduje odpoczynek i czer-
 pie nowe siły. Dzieciom niezbędny jest
 uśmiech matki, ale potrzebują też uśmiechu
 ojca, aby łagodził konieczną nieraz suro-
 wość, wynagrodził wysiłek w nauce i spor-
 cie, dopomógł w rozwiązywaniu coraz trud-
 niejszych i poważniejszych problemów ży-
 ciowych.

Uśmiechajmy się. Gdy mężowie uśmie-
 chać się będą do żon, a żony do mężów
 gdy rodzice uśmiechać się będą do swych
 dzieci, wtedy dzieci uśmiechać się zaczną
 do rodziców, do kolegów w szkole, do na-
 uczycieli, do wszystkich ludzi. Wtedy świat
 zacznie się uśmiechać, a ten uśmiech zwy-
 cieży głód, nędzę, nienawiść i wojnę. Spr-
 wadzi Królestwo Boże na ziemię.

H. B.

Twarz — odbiciem człowieka

Można z człowiekiem przeżyć kopę lat, a jeszcze nie poznać go do głębi. Dusza i charakter człowieka skryte są w głębi i niewidoczne dla oka. Ileś razy mówimy: „Ach, gdybym mógł zajrzeć w jego duszę!” Niestety, jest to niemożliwe. Człowiek nie może obnażyć swojej duszy i nikt nie może jej zobaczyć z tej prostej przyczyny, że dusza ludzka jest niewidzialna. A jednak są pewne dane według których możemy określić człowieka, jego uczucia, zamiłowania, charakter, cechy ujemne lub dodatnie itd.

Twarz człowieka jest odbiciem jego duszy i charakteru. Wystarczy spojrzeć na twarz i analizować poszczególne znamiona i wyciągnąć wnioski, aby wiedzieć, z kim się ma do czynienia.

Już starożytni umieli „czytać” z twarzy człowieka. Dziesiętna nauka w tym kierunku poszła jeszcze dalej. Nauka ta nosi nazwę Fizioognomoni. Oto jak fizioognomiści starają się poznać człowieka.

Patrząc na profil ludzki, możemy odróżnić w nim trzy części: czoło, nos i brodę. Człowiek, który posiada wszystkie trzy części jednakowo równe, jest człowiekiem przeciętnie normalnym, inteligentnym i spokojnym. Jeżeli zato jedna z tych części jest więcej rozwinięta od drugiej, możemy się zaraz dopatrzyć dodatnich lub ujemnych cech. I tak: Wysokie czoło, nie zawsze świadczą o złytnio rozwiniętym umyśle człowieka. Są ludzie których profil wygina się pod kątem i którzy posiadają nadmiernie wysokie czoło. Otóż cechy te świadczą o głupocie, a nawet o idiotyzmie. Tak samo u człowieka o czoło wypukłym nie szukajcie dużo mądrości. Tylko, uwaga! Czoło zaokrąglone lekko, bez przesady, świadczy o normalnej inteligencji, szczerości, dobroci i spokoju. Czoło lekko wklęsłe, w którym wydatniają się dwie fazy: rozwinięta faza górna, to znak objętności uczuciowej i egoizmu; rozwinięta faza dolna i bardziej wysunięta do przodu od górnej, świadczy o prawoci charakteru, zdrowym rozumie i zimnej krwi.

Tak samo zwróćmy uwagę na zmarszczki, znajdujące się na czole. Zmarszczki silnie nacechowane znamionują ludzi zatroskanych, stale zajętych, starszejących się przed czasem. Małe zmarszczki pionowe u górnej części nosu, świadczą o energii i woli.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

ANGLIA

DZIEŃ POLSKIEGO DUSZPASTERSTWA

W listopadzie br polska wspólnota katolicka w W. Brytanii, a z nią cała polska społeczność, obchodzi 30-lecie duszpasterzowania na tej wyspie ks. infułata Władysława Stanisławskiego, rektora Polskiej misji Katolickiej w Londynie, Wikariusza-Delegata dla Polaków w Anglii i Walii, Prototypariusza Apostolskiego.

Ten jubileusz, którego daty: 1938-1968 obejmują lata II wojny światowej, z jej katastrofalnymi dla Polski następstwami, a więc i całą dotychczasową historię uchodźstwa polskiego, jest równocześnie 30-leciem działalności polskiego duszpasterstwa i jego rozwoju w tym dramatycznym okresie.

Zorganizowanie i rozbudowa Misji; odnowienie i upiększenie kościoła pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej i św. Kazimierza, który stał się w czasie wojny główną świątynią „Polski Walczącej” w wolnym świecie; zorganizowanie polskich parafii w Anglii i Walii; powstanie polskich instytucji i organizacji katolickich, pism, szkół; budowa kościołów i polskich domów parafialnych — to etapy działalności Jubilata i zarazem osiągnięć polskich kapłanów i wiernych.

Wyrazem tego współdziałania jest myśl rzucona przez organizatorów uroczystości, aby w niedzielę 24 listopada obchodzić pierwszy „Dzień Polskiego Duszpasterstwa”.

MŁODZIEŻ I STAROŚĆ

Organizatorzy pragną podkreślić udział młodzieży w obchodzie — działawy ze Szkół

Sobotnich. KSMP, harcerstwa. Równocześnie, wczuwając się w intencje ks. Infułata — przyjaciela młodzieży i opiekuna starców, wezwano, ażeby we wszystkich parafiach odbyły się zbiórki na „Dom Spokojnej Starości”. Już w r. 1964 ks. Rektor podjął tę inicjatywę w paniętnym przemówieniu pod hasłem „Res sacra miser” na zjeździe Zjednoczenia Polskiego.

Program jubileuszu przewiduje akademię w Londynie, w sobotę 23 listopada, w Westminster Hall, gdzie dzieci i młodzież będą pośrednikami w składaniu życzeń i praktycznych dowodów poparcia przez społeczeństwo akcji Jubilata.

W niedzielę 24 listopada wieczorem, na Mszy św. koncelebrowanej w kościele św. Andrzeja Boboli, spotkają się z Jubilatem Konfratry, w obecności ks. biskupa Władysława Rubina, Delegata Prymasa Polski dla Duszpasterstwa Emigracji, i wierni Londynu.

Protoktorat nad obchodem jubileuszu objęli: ks. Kardynał-Prymas Polskii ks. Kardynał-Arcybiskup Westminsteru. Do Koniętu Honorowego weszli, obok ks. biskupa W. Rubina, wszyscy arcybiskupi i biskupi Anglii i Walii.

« CO WIEM O MONTE CASSINO »

Konkurs dla młodzieży pt. „Co wiem o Monte Cassino” odbił się już szerokim echem w polskich szkołach ojczystych i w szeregach Związku Harcerstw Polskiego. Napływają listy z zapytaniami: „Czy tylko o samej bitwie pod Monte Cassino trzeba pisać, czy można też pisać o tym, jak mamusia dostała się do wojska w Rosji, albo o Junakach, gdzie był mój tatuś? — „A czy można napisać o tym jak to było w Rosji?” (opowiadanie mojego tatusia) . . . itp.

Otóż w wyjaśnieniach do komunikatu — regulaminu konkursu w numerze październikowym „Razem Młodzi Przyjaciele” oma-

wiamy tę sprawę, ale — aby nie było żadnych wątpliwości, wyjaśniamy szerzej tę kwestię poniżej:

Każdy z uczestników konkursu literackiego „Co wiem o Monte Cassino” nie koniecznie musi pisać tylko o bitwie pod Monte Cassino, lecz może włączyć także i inne fragmenty z historii 2-go Korpusu. Może nawet jakiś fragment czy historię z całego szlaku 2-go Korpusu Polskiego (opowiedzianą przez rodziców) — jako główną część swej pracy konkursowej i dopiero do tej pracy dołączyć krótką historię o Monte Cassino.

Tak więc fragmentami lub główną częścią

pracy konkursowej mogą być (opowiedziane przez rodziców lub przeczytane z książki w szkole, na zbiorach harcerskich itd.) takie tematy jak: „Pierwsze dni w wojsku polskim”; „W szeregach Junaków”; „Jak to było w Persji”; „Gdy mój tatuś był w 2-gim Korpusie”; „Z opowiadania mojej mamusi” (w szkole w Nazarecie czy w PSK) itd.

Wszystkie tego rodzaju opowiadania muszą być prawdziwe, oparte na faktach (i jeśli możliwe — ilustrowane zdjęciami, mapkami czy planami i szkicami). W tych opowiadaniach rodziców dla dzieci-uczestników konkursu znajdują się i może momenty bolesne, ale też i momenty wesołe, a czasem i komiczne...

Forma pracy pisemnej na konkurs dowolna. Może to być opis (ilustrowany — jeśli to możliwe zdjęciami, mapkami i szkicami), „Wypracowanie” (pisane w szkole „sobotniczej”), może to być forma listu (pisanego np. do kolegi Anglika — któremu autor-uczestnik konkursu pisze o 2 Korpusie Polskim i bitwie pod Monte Cassino...) Lubiący albumy mogą wybrać formę Albumu, w którym całą historię tego okresu zilustrują zdjęciami (skopiowanymi np. ze zbiorów wszystkich swych znajomych, z książek itp.) z dołączeniem krótkich tekstów objaśniających.

Ci zaś, którzy dobrze rysują, mają doskonałą okazję do opracowania „Historii 2-go Korpusu Polskiego w obrazach”.

I to jest praca młodzieży-uczestników konkursu

Ale do wykonania tej pracy młodzież musi oczywiście otrzymać wszelkie dane, źródła — z którego będzie mogła czerpać materiały. W „Razem Młodzi Przyjaciele” będzie w sumie kilkanaście artykułów na tematy związane z konkursem, ale właściwe źródła, z którego uczestnicy mogą i powinni czerpać obficie — to rodzice, uczestnicy i współtwórcy tej historii. I to jest rola rodziców w tym konkursie — żywa historia tamtych dni... — która znaleźć ma pełny wyraz w pracach konkursowych młodzieży. Od rodziców więc zależy czy:

- 1) konkurs ten stanie się powszechnym konkursem młodzieży polskiej w świecie;
- 2) czy młodzież w swych pracach na konkurs otrzyma ze strony rodziców poparcie i wszelką potrzebną pomoc.

J. Wajs

Prace konkursowe na temat „Co wiem o Monte Cassino” należy przesłać do dnia 28 lutego 1969 r. na adres Komitetu Konkursu: S. Sławiński, 48 Cloncurry Street, London S. W. 6, lub do Redakcji „Dziatwy” — 145 Charlton Road, London S. E. 7, Anglia.

50 - lat Odzyskania Niepodległości

CZYN ZBROJNY POLSKIEGO WYCHODZSTWA

W dziejach walk polskiego narodu o odzyskanie niepodległości szczególną kartę posiadania patriotyczny zryw wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych w okresie I wojny światowej. Zryw bezprzykładnej ofiarności dla Ojczyzny, który dał ponad 23 tys. ochotników dla organizowanej we Francji Armii Polskiej.

Przypominając w 50-lecie odzyskania niepodległości Czyn Zbrojny Wychodźstwa, winniśmy w nim widzieć przede wszystkim najdoskonalsze świadectwo wiary narodowej. To ona zięczyła w walce o niepodległość Ojczyzny Polaków w kraju i na obczyźnie. Wielkie przymierze polskich serc stało się przed 50-ciu laty dla całego świata jednym ze skutecznych argumentów na rzecz przywrócenia Polsce niepodległości. Dokumentowało nieugiętą wolę narodu, jego moralną wartość, dawało proklamowanej wówczas zasadzie samostanowienia narodów sprawdzian najoczywistszy, rozstrzygający.

Czyn Zbrojny Wychodźstwa — Armia Polska we Francji, choć stosunkowo skromny w skali ówczesnych zmagani wojennych, w których uczestniczyły miliony żołnierzy, wprowadził Polskę jako partnera do antyniemieckiej koalicji. Powstała z ochotniczego zaciągu wychodźstwa Armia Polska we Francji, stała się synonimem wolnej Ojczyzny. Ziemia pod stopami żołnierza — ochotnika tej armii miała być częścią wolnej Polski — bez względu na to, że była to ziemia przyszłego odcinka frontowego — czytamy w pamiątkowym wydawnictwie. Słowa te najlepiej charakteryzują nastroje i postawę ludowych rzesz Wychodźstwa w dobie tej wojny, o którą modlił się Mickiewicz, wierząc, że przyniesie ona Polsce niepodległość.

Wybuch I wojny światowej zelektryzował skupiska polskie w Stanach Zjednoczonych: oto po raz pierwszy stanęły przeciw sobie i starły się zbrojnie trzy mocarstwa zahor-

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. *Marian Walensa*, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. *Jan Szymaszek* — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. *Van der Zee*, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. *Ernest Drescher* O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: *J. Ciemiór*, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

cze, które pozbawiły Polskę niepodległości — zaświtała więc szansa przywrócenia jej państwowego bytu. Rozkołysały się nadzieje na spełnienie marzeń. Im dalej od ziem polskich, na których toczyły się działania wojenne, tym te nadzieje były silniejsze, mniej liczące się z twardą rzeczywistością. A tymczasem Polacy w kraju, przymusowo powoływani do wojska w każdym z trzech państw zaborecznych, musieli walczyć po obydwu stronach frontu. W tym tkwiła tragedia narodu polskiego i to było źródłem rozterek Wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych: nie można było przewidzieć wyniku wojny i nie wiadano, po której stronie należy stanąć, aby przyniosło największe korzyści sprawie niepodległości Polski. Sytuację utrudniał fakt, że Stany Zjednoczone nie przystąpiły do wojny i przez długi czas zachowały neutralność. Droga do wolnej Polski była jeszcze daleka.

Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych ogarnęło gorące i powszechne pragnienie najszybszego czynu na rzecz Polski. Już 20 sierpnia 1914 r. dociera do niego wezwanie Komitetu Wolontariuszy Polskich w Paryżu:

„Nie mogąc dotrzeć do Ojczyzny, postanowiliśmy zwalkać germanizm, pomagając Francuzom. Polacy amerykańscy, przybawajcie połączyć się z legionistami polskimi przyjętymi przez rząd francuski”. Na to wezwanie od największej organizacji Wychodźstwa nadeszło pełne wymowy zapytanie: „Czy macie zapewnione wywołanie Polski?” Niestety nikt wówczas takiego zapewnienia nie składał.

30 grudnia 1914 r. najgorętszy rzecznik czynnego udziału wychodźstwa w walce o niepodległość Polski — Związek Sokolów Polskich w Ameryce opublikował „memoriał do cywilizowanych narodów świata”, protestujący przeciw „niesłychanej w dziejach świata zbrodni zmuszania polskiego narodu do walki bratobójczej w szeregach armii walczących” i głoszący, że „naród polski będzie dążył wszelkimi sprawiedliwymi środkami do pozyskania absolutnej wolności państwowej w granicach naturalnego swego osiedlenia”, że „Wolna, Niepodległa Polska — to spokój Europy, to spokój świata, to zmiana absolutyzmu, zaranie rządów ludu”

Taka była postawa Wychodźstwa, które w ówczesnej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, gdy zmagania wojenne dalekie były jeszcze od ostatecznego rozstrzygnięcia, nie mogło czynnie włączyć się do walki zbrojnej, lecz nie zaniedbywało żadnej okazji, by głosić konieczność niepodległości Polski. A głos 4-milionowego Wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych miał tym większą wagę, im większą poparty był gotowością służby dla Polski. To wychodźstwo wymogło, że w Stanach Zjednoczonych dzień 1 stycznia 1916 r. proklamowany został przez prezydenta Wilsona jako „Aid to Poland” (Pomoc dla Polski).

Nie bez wpływu Wychodźstwo doszło też — jeszcze przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny do oświadczenia Wilsona: „Mam zupełną pewność, że wszyscy mężowie stanu przyznali, iż powinna być zjednoczona i niepodległa Polska”. Ale mimo, że był to już trzeci rok wojny, jej wynik był wciąż niepewny.

Nadszedł rok 1917 — rok rewolucji w Rosji, która obaliła carat i przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny po stronie koalicji antyniemieckiej. Tworzona pospiesznie armia amerykańska wchłania dziesiątki

tysięcy polskich rekrutów. Lecz Wychodźstwu nie wystarcza to. Pragnie stworzenia samodzielnej armii polskiej z dodatkowego zaciągu ochotniczego, armii walczącej o niepodległość Polski, pod polskimi sztandarami. Inicjatywę tę podejmuje Francja. 4 czerwca 1917 r. prezydent Francji ogłasza dekret o utworzeniu Armii Polskiej. Było sprawą oczywistą, że właśnie Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych może dostarczyć tej armii niezbędną masę żołnierzy, rzucić na szalę walki swój zbrojny czyn.

Natychmiast po przybyciu do Stanów Zjednoczonych polsko-francuskiej misji wojskowej rozpoczęła się masowa rekrutacja ochotników. Przebiegała ona w atmosferze patriotycznego zapału i dała wspaniałe wyniki. Już w pierwszym okresie zgłosiło się ponad 10 000 ochotników, a z czasem liczba ich przekroczyła 30 tysięcy. Podstawową masę ochotników dało Sokolstwo, które od dawna już szkoliło kadre dla wmarzonego wojska polskiego.

Wezbrana fala ochotników napływała do obozów szkoleniowych. Wszyscy pragnęli najszybciej znaleźć się na polu walki w Europie, aby torować drogę do niepodległości Polski. Zapał ochotników budził podziw Amerykanów. Zapał musiał być jednak uzupełniony odpowiednim dla świeżego rekruta przygotowaniem wojskowym.

Oddziały Armii Polskiej we Francji, nazywanej popularnie armią gen. Hallera, weszły do walki dopiero w połowie 1918 r., kiedy liczyły 15 000 należycie wyszkolonych żołnierzy. Już w pierwszych walkach na polach Szampanii wyróżniły się niezwykłym bohaterstwem. Rada Miejska Paryża podejmuje uroczystą uchwałę, która głosi: „Pragnąc uczcić męstwo Polaków z Europy i Ameryki, którzy przybyli walczyć u boku armii francuskiej za sprawę prawa, honoru i sprawidliwości, postanawiamy ofiarować

w hołdzie Armii Polskiej jej pierwszy sztandar”. Za przykładem Paryża idzie bohater-ski Verdun, Belfort i Nancy. Prezydent Francji uroczysto wręcza ufundowane sztandary oddziałom polskim frontowym odcinka pod Villars-Marmery. Wojsko polskie jest cenionym kombatantem, realnym argumentem na rzecz niepodległości Polski. Na sesji Najwyższej Rady Wojennej aliantów w Wersalu zapada uchwała, która jest największą nagrodą za bohaterstwo żołnierzy Armii Polskiej we Francji: „Utworzenie wolnego, niepodległego i zjednoczonego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawidliwego pokoju i panowania sprawidliwości w Europie”.

Utworzenie Armii Polskiej we Francji — to historyczna zasługa Wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, które swą gorącą miłością dla Macierzy zadokumentowało ofiarą krwi. Czyn Zbrojny Wychodźstwa, jedna z najpiękniejszych kart w dziejach walki narodu o niepodległość, pozostanie na zawsze najwymowniejszym przykładem ofiarności ludowych rzesz Wychodźstwa, fenomenem ludowej wierności dla Macierzy.

Wacław Wojnacki

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

PARAFIA POLSKA W LENS :

| | |
|-------------------|----------|
| Lens miasto | 965,00 |
| Szyb 2 | 1.900,00 |
| Szyb 3 | 1.300,00 |
| Szyb 4 | 630,00 |
| Szyb 9 | 610,00 |
| Szyb 11 | 185,00 |
| Szyb 12 | 1.970,00 |
| Szyb 12-bis | 430,00 |
| Szyb 14 | 2.480,00 |
| Szyb 15 | 1.015,00 |
| Szyb 16 | 760,00 |
| Bezimiennie | 260,00 |

Razem 12.595,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P., 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : RICHELieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKORCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Mikołaj ZEMEL

Polska ma dużo uzdrowisk

Kto pierwszy spostrzegł, że woda z niektórych źródeł posiada właściwości lecznicze? Nie można dziś tego ustalić. W każdym razie zalety wodo-lecznictwa znali już starożytni. Rzymianie budowali swoje termy na obszarach obfitujących w wody mineralne, m.in. na terenie dzisiejszego Budapesztu; zdrowotne kąpiele stosowali również mieszkańcy Ameryki Południowej. W średniowieczu wodolecznictwo upadło. Odrodzenie i jego humanistyczne ideały przywróciły zainteresowanie tą gałęzią medycyny, prawdziwy zaś jej rozkwit rozpoczął się pod koniec XVIII wieku i trwa do dzisiaj.

Wiek XX, niosąc ze sobą gwałtowny rozwój przemysłu, rozrost miast i wielkich arterii komunikacyjnych sprawił, że przyrodolecznictwo robi obecnie ogromną karierę na całym świecie. Duże znaczenie ma tu prawdziwa epidemia „chorób cywilizacyjnych”, różnego rodzaju schorzeń alergicznych i zawałów serca. Ludzie zmęczeni tempem i intensywnością życia w zurbanizowanym świecie, szukają ciszy, spokoju, przyrody nieskażonej rozwojem techniki. Pozwala na to zwiększająca się stale ilość wolnego czasu, pozostającego do ich dyspozycji.

Polska ma w dziedzinie przyrodolecznictwa duże tradycje. Pierwsze dzieło naukowe o tej tematyce ukazało się w 1578 r. Była to praca nadwornego medyka Stefana Batorego, dra Wojciecha Oczko pt. „Cieplice”. W sto lat później, w 1687 r. w uzdrowisku w Cieplicach leczyła się małżonka Jana III, Maria Kazimiera. „Kąpiel, a raczej basen dla królowej, czyszczono codziennie, posypywano wodę różami i ziołami wonnymi. Dwie pokojowe wchodziły do wody z królową i podsuwały jej pod nos różę, albo flakony z pachnidłami...” — notował w swoim pamiętniku jeden z członków orszaku Marysieńki.

W XVIII i XIX wieku powstało na ziemiach polskich wiele uzdrowisk, a wyjazdy

„do wód” należały w wyższych warstwach społecznych do dobrego tonu. Obecnie przyrodolecznictwo zdemokratyzowało się. Wyścarczy stwierdzić, że w ciągu jednego tylko 1666 roku z kuracji uzdrowiskowych w Polsce skorzystało ok. 40 tys. osób.

Istnieje w Polsce obecnie trzydzieści uzdrowisk. Są to w większości ośrodki przyrodolecznictwa o długiej historii, a nierazko o renomie sięgającej daleko poza granice Polski. Najslawniejszym z nich jest bez wątpienia Krynica, położona we wschodniej części Beskidu Sądeckiego. Wody z jej źródeł alkalicznych — „Jana”, „Karola” i „Zubera” posiadające duże wartości lecznicze, pomocne są zwłaszcza w chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerkowych oraz dolegliwościach serca i układu krwionośnego.

Uzdrowisko krynickie, otoczone pięknymi lasami świerkowymi, posiadające liczne komfortowe pensjonaty i domy wypoczynkowe, wyposażone w nowoczesne urządzenia lecznicze, pełne jest o każdej porze roku kuracjuszy przybyłych z całego kraju. Spory odsetek stanowią również przybysze z zagranicy. Dużą atrakcją dla kuracjuszy stanowią liczne obiekty sportowe i rozrywkowe Krynicy, m.in. tor saneczkowy, sztuczne lodowisko, doskonałe tereny narciarskie i kolejka na Górę Parkową.

Innym szeroko znanym uzdrowiskiem jest Cieplocinek na Kujawach w województwie bydgoskim. Jego głównym bogactwem są borowiny oraz źródła solankowe o zawartości jodu, bromu i związków żelaza. Leczą się tu cierpiący na schorzenia gośćcowe i pourazowe, choroby narządów ruchu, górnych dróg oddechowych i inne. Charakterystycznym akcentem architektonicznym kujawskiego uzdrowiska są trzy wielkie teżnie solankowe z początków XIX w., których łączna długość sięga 2,3 kilometra. Wielka ilość barwnych kwiatników i krze-

wów ozdobnych nadaje miastu charakter wielkiego ogrodu.

Dużą popularnością cieszą się i inne uzdrowiska. Szczawnica, Łądek Zdrój, Świeradów, Inowrocław, Kolobrzeg — nazwy tych miejscowości dla wielu osób nierozłącznie skojarzyły się z ulgą w chorobie, powrotem do zdrowia, wypoczynkiem, odprężeniem nerwowym. Miejscowości kuracyjne przyciągają jednak nie tylko ludzi pragnących leczyć swe dolegliwości. Jednych fascynują ich walory turystyczne, innych — odbywające się tam interesujące imprezy, m.in. doroczny Festiwal Chopinowski w Dusznikach, Festiwal Moniuszkowski i tradycyjny turniej szachowy w Kudowie.

Obok starych, renomowanych uzdrowisk powstają nowe. W województwie rzeszowskim przyjmuje już pierwszych kuracjuszy uzdrowisko Wysowa. Rozpoczyna pracę Ustron koło Cieszyna. W dolnośląskich Kowarach powstaje podziemne inhalatorium, wykorzystujące zawartość radonu w powietrzu wypełniającym sztolnie nieczynnej już kopalni. W Konstancinie pod Warszawą odkryto cieplice źródło solankowe; od niedawna więc także stolica Polski ma swoje uzdrowisko. Wiele istniejących uzdrowisk ulega modernizacji. Buduje się domy wypoczynkowe i sanatoria, udoskonala się sposoby eksploatacji złóż wód mineralnych, gazów i borowin, wprowadza nowe metody leczenia.

Duże zasługi w tej dziedzinie mają naukowcy z poznańskiego Instytutu Balneoklimatycznego, którzy zapytali na swym koncie wiele udanych rozwiązań technicznych, architektonicznych i urbanistycznych z różnych dziedzin przyrodolecznictwa. Odnoszą oni również sukcesy międzynarodowe, m.in. w konkursie na projekt zakładu przyrodoleczniczego we włoskim uzdrowisku Montecatini, gdzie I miejsce zajął zespół polski — dr A. Madeyski i inż. M. Głiszczyński.

Postęp medycyny i techniki wprowadza do przyrodolecznictwa nowe substancje lecznicze, coraz doskonalsze metody terapii. Zawsze jednak okazuje się, że same tylko zabiegi nie wystarczą. Równie konieczny dla pomyślnego przebiegu kuracji jest kontakt z przyrodą, atmosfera spokoju i odprężenia właściwa miejscowościom uzdrowskim. W chłodnym cieniu parku — czy podczas spaceru po krynickim deptaku szklanka „Zubera” czy „Jana” smakuje najlepiej...